

Polskie maszyny rolnicze: rolnicy stawiają na jakość

Autor: Łukasz Wasak

Data: 1 lipca 2017

Oferta zagranicznych i polskich maszyn rolniczych jest ogromna. Silna konkurencja na rynku wymusza coraz większą dbałość o wysoką jakość i niezawodność maszyn dostarczanych przez producentów. Jak polskie maszyny rolnicze przedstawiają się na tle zagranicznej konkurencji?

Jeszcze do niedawna rolnicy jednogłośnie twierdzili, że maszyny zachodniej produkcji są znacznie lepsze od polskich. Byli też skłonni zapłacić za nie sporo większe sumy pieniędzy. Dziś takich różnic już nie ma. Polscy producenci, zarówno pod względem rozwiązań technicznych, jakości materiałów i wykonania, jak i wyposażenia, w wielu przypadkach nie ustępują już tym z Zachodu. Polskie maszyny rolnicze trafiają do dużych i wymagających użytkowników i sprawdzają się doskonale w różnych warunkach. Przykładem rodzimej firmy, która zdobyła serca nie tylko polskich, ale przede wszystkim zachodnich rolników, jest białostocki Samasz. Na temat aktualnej sytuacji w sprzedaży maszyn wypowiedział się Piotr Cebeliński, Kierownik Działu Handlu Krajowego i Spedycji.



Piotr Cebeliński z firmy Samasz podkreśla, że świadomość wysokiej jakości polskich produktów wśród rolników wzrasta

fot. Łukasz Wasak

Jak obecnie wygląda rynek maszyn zielonkowych? Czy początek sezonu jakoś zastymulował sprzedaż?

— Solidnie zastymulował, mamy bardzo duże zapotrzebowanie na maszyny, nie nadążamy z produkcją. Jest praktycznie dwumiesięczny okres oczekiwania na maszyny.

Jest to głównie rynek krajowy czy zagraniczny?

— Jest bardzo duże ożywienie zarówno na rynku krajowym, a jeszcze większe na rynkach zagranicznych.

Da się zauważyć sięganie po polskie maszyny rolnicze?

— Tak. Coraz bardziej zauważamy to, że rolnicy doceniają polskie wyroby, wyroby również firmy Samasz, a może głównie firmy Samasz. Przesławiają się i mówią o tym, że nie chcą już kupować zachodnich sprzętów. Wolą kupić polskie maszyny rolnicze, bo wcale niczym nie odbiegają od podobnych maszyn zachodnich zarówno pod względem jakości, jak i funkcjonalności.

A cena jednak jest trochę niższa?

— Cena jest adekwatna do jakości, bo nie możemy mówić o niskich cenach. Nasze maszyny kosztują tyle, na ile po prostu je wyceniamy. Znamy ich wartość, znamy ich wytrzymałość, jakość i chcemy, żeby rolnik wiedział, za co płaci. Nie da się pogodzić tych dwóch rzeczy: tanie i dobre. Oczywiście nie żądamy za to nie wiadomo jakich sum, ale chcemy żeby ten gospodarz miał poczucie tego, że kupuje dobry sprzęt za odpowiednie pieniądze. Przy czym ten niższy koszt zakupu odczuwa później w trakcie pracy tą maszyną, bo części zamienne są nasze (krajowych producentów) i łatwo dostępne, jeżeli coś już się zdarzy po okresie gwarancji, czy w trakcie jej trwania, to elementy robocze też są w cenach bardzo przystępnych i również jakościowo nie odbiegających od zachodnich komponentów.

Czyli można powiedzieć, że jakość dorównuje maszynom

zagranicznym...



Zestawy kosiarek o szerokości powyżej 8 m sprzedają się tak samo w Polsce, jak i na Zachodzie

fot. Łukasz Wasak

— Powiem więcej, nie „można powiedzieć”, możemy śmiało mówić o tym, że polskie maszyny rolnicze są równie dobre, a nawet lepsze niż porównywalne sprzęty zachodnie, odpowiedniki zachodnie. W swoich maszynach dodajemy w standardzie pełne wyposażenie, takie, które gwarantuje pełną funkcjonalność i swobodną pracę tymi maszynami w polu bez dokupowania zbędnego osprzętu, czy też płacenia za dodatkowe opcje wyposażenia sum nie wiadomo jakiej wielkości po to tylko, żeby tą maszyną prawidłowo pracować. Przykładowo: wałek, szybka wymiana noży, to wszystko jest u nas w standardzie, gdzie przy zachodnich sprzętach, niestety, trzeba za to dopłacać.

Czyli pozostaje kwestia budowania marki za granicą? Bo w Polsce marka już jest znana...

— Właśnie nie, bo nasz rynek teraz dopiero coraz bardziej zaczyna doceniać nasze produkty, a Zachód zrobił to dużo, dużo wcześniej. O czym świadczy również ta proporcja sprzedaży. Rynek zachodni odbiera od nas ponad 70% naszej produkcji, a tylko 30% jest na nasz, krajowy.

Rzeczywiście, to o czymś świadczy...

— Zachód już dawno docenił polskie maszyny rolnicze, a my, Polacy, przez długi czas docenialiśmy

zachodnie sprzęty. Ale na szczęście Polak mądry, po szkodzie to po szkodzie, ale również zaczyna doceniać nasze krajowe wyroby.

Są jakieś różnice jeżeli chodzi o zakres modeli, wyposażenie, wielkość maszyn?



Zgrabiarka grzebieniowa to jedna z nowych pozycji w ofercie białostockiego producenta maszyn zielonkowych

fot. Łukasz Wasak

— Nie ma znaczenia. Kiedyś próbowaliśmy tak różnicować kwestie rynku zachodniego, rynku polskiego, że jakieś maszyny będą się u nas sprzedawały, a nie będą na Zachodzie i odwrotnie. Nie, nasz gospodarz, nasz rolnik jest coraz bardziej wyedukowany i szuka maszyn pod swoje możliwości: czy to wielkość łąki, czy wielkość ciągnika. I tak samo zachodni gospodarze, wybierają te same sprzęty. Zarówno i u nas sprzedają się zestawy MegaCat czy GigaCat 8-9-metrowe, tak samo i na Zachodzie. U nas sprzedają się zgrabiarki dwukaruzelowe o szerokości roboczej 8,40, to samo i na Zachodzie. Nie ma już różnicy, to się dawno już zatarło. Nasi rolnicy już mają naprawdę tak wysoką świadomość swoich poczynań, że doceniają każdy rodzaj sprzętu. Wybierają świadomie to, co potrzebują do swojego gospodarstwa.